

# Ziemia Szinear

Kiedy w późniejszych latach Daniel spisał swoje wspomnienia o tym, jak skarby domu Bożego w Jerozolimie zostały przeniesione do krainy Szinear i triumfalnie złożone w skarbcu babilońskiej świątyni bożków, jego serce musiało być obciążone wspomnieniem tego smutnego dnia. Rozpoczął swoją opowieść od tego wydarzenia. Było to dla niego początkiem życia spędzonego z dala od Judy i wszystkich jego żywych wspomnień, życia poświęconego służbie Bogu w obcym kraju. Mimo to – ponieważ służył Bogu i ponieważ nie miał innej woli w życiu, jak tylko służyć Bogu na Jego sposób i na Jego rozkaz – było to życie pełne najwyższego zadowolenia.

Złote naczynia Pana znajdowały się w pogańskich rękach i zostały zbezczeszczone przez przebywanie w pogańskiej świątyni, ale Daniel pamiętał słowa proroka Izajasza i pocieszał się wiedzą, że pewnego dnia te naczynia zostaną przywrócone na swoje miejsce. *„Odstąpcie, odstąpcie, wyjdźcie stamtąd, nieczystego nie dotykajcie”* – wołał wcześniej żyjący prorok w ekstazie swojej wizji. *„Wyjdźcie spośród niego; oczyśćcie się, wy, którzy nosicie naczynia Pana”* (Izaj. 52:11). Było to prawie dwieście lat przed czasami Daniela, ale chłopiec wiedział, że słowa te na pewno się spełnią, a gorycz widoku świętych naczyń sprofanowanych przez bezbożny dotyk niewierzących została złagodzona przez uświadomienie sobie, że Bóg nie odrzucił swojego ludu na zawsze. Na pewno przyjdzie On, aby go wybawić. Przed śmiercią Daniel miał zobaczyć, jak wiara ta została potwierdzona.

Prawdopodobnie nie bez powodu Daniel użył starożytnego terminu „kraina Szinear”, aby opisać kraj swoich porywaczy, a nie „krainę Babilonu”, która była bardziej znana w jego czasach. „Szinear” był nazwą, którą ten obszar nosił we wczesnych dniach po potopie, kiedy Nimrod ustanowił tam pierwsze imperium, a bezbożni ludzie zbudowali wielką wieżę, „której wierzchołek miał sięgać nieba”. Wieża ta wciąż tam była i Daniel prawdopodobnie zobaczył ją, gdy wchodził do miasta. Nazwa „Szinear” kojarzyła mu się z buntem przeciwko Bogu, odstępstwem od Niego i przeciwstawieniem się Bogu, a w księdze, którą miał napisać, chciał, aby cały świat wiedział, że ta ziemia i miasto, które były sceną jego życiowej pracy, były symbolem wszystkiego, czego Bóg nienawidzi. Ani jego bogactwo, ani jego wspaniałość nie zaślepiły go ani na chwilę na fakt, że znajdowało się ono pod Boskim potępieniem – było miastem Bożego przekleństwa.

Ta myśl mogła być dla niego pocieszająca, gdy patrzył, jak wozy ze skarbami skręcają w bok po zakończeniu podróży i przechodzą przez bramę na dziedziniec

wielkiej wieży, w której skarbcu święte naczynia świątynne miały spoczywać przez siedemdziesiąt długich lat, aż do odległego dnia, w którym bezbożny Baltazar miał położyć na nich nieczyste ręce, aby uświęcić swoje pijackie zabawy, a tym samym stracić swoje królestwo i życie. Jednak Daniel nie mógł tego przewidzieć w tym czasie.

Teraz spoglądał ze swego rydwanu na okazałe budynki świątyni Marduka, boga Babilonu, położone pośród rozległych ogrodów i brukowanych tarasów. Widział cztery masywne bramy, z których każda otoczona była dwoma ogromnymi węzami z brązu, połyskującymi na czerwono w słońcu, i musiał sobie przypomnieć, że to przez węża grzech wszedł na świat, a człowiek odszedł od Boga, i że znajdował się tutaj w centrum kultu, który utrwał to odstępstwo. Jego wzrok podążał za wozami wiozącymi naczynia Bożej Świątyni przez szeroki dziedziniec otaczający ogromny, siedmiopiętrowy budynek, który wznosił się w niebiosy za świątynią. Wiedział, co to za budynek, choć nikt mu tego nie powiedział. Była to słynna wieża, którą bezbożni ludzie zaczęli budować w czasach, gdy świat był jeszcze młody, a pamięć o wielkiej powodzi ledwie wyblakła z ludzkich umysłów. *„Chodźcie”* – mówili – *„zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy się nie rozproszyli po powierzchni całej ziemi”* (1 Mojż. 11:4). Bóg zstąpił, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ci ludzie, i udaremnił ich plan, rozpraszając ich po całej ziemi. Jednak późniejsze pokolenia kontynuowały budowę miasta, a ich królowie dodawali swój udział do wieży, a teraz, gdy Daniel patrzył na nią, widział ją wznoszącą się na sześćset stóp w niebo, najwyższą budowlę, jaką ludzie kiedykolwiek zbudowali lub kiedykolwiek zbudują, dopóki współczesny dzień drapaczy chmur nie przekroczy wysokości, którą osiągnęli. Widział schody obejmujące boki każdego kolejnego stopnia i tarasy otaczające szczyt każdego stopnia. Jego uwagę przykuło migotliwe światło na jej szczycie, a na samej górze mógł zobaczyć solidne złote sanktuarium Marduka, boga, na którego cześć ta wielka wieża została poświęcona. Rydwan pojechał dalej i Daniel nie mógł już widzieć wieży. Babilończycy nazywali ją „Etemenanki”, „Dom Fundamentów Nieba i Ziemi”, i twierdzili, że będzie stała tak długo, jak długo będzie istniał świat; ale w umyśle Daniela musiało pojawić się coś ze słów Izajasza: *„Babilon, ozdoba królestw i chluba majestatu Chaldejczyków, stanie się jak Sodoma i Gomora, kiedy Bóg je zniszczy [...]. Jego czas jest bliski, jego dni nie będą przedłużone”* (Izaj. 13:19,22).

Podróżował teraz drogą królewską, która prowadziła od

świątyni i wieży do pałacu Nabuchodonozora, zwaną „Ai-ibursabu”, co oznaczało „Droga Procesyjna”, a wzdłuż tej drogi często przechodziły bałwochwalcze procesje kultu fałszywych bogów Babilonu. Chłopiec patrzył w dół na lśniąca białą wapienną drogę z chodnikami z białych i czerwonych żyłkowanych płyt kamiennych po każdej stronie, otoczoną wysokimi ścianami z emaliowanych kolorowych cegieł, rzeźbionych w postaci lwów. Widział podobizny białych lwów z żółtymi grzywami i żółtych lwów z czerwonymi grzywami, na naprzemiennie jasnym i ciemnoniebieskim tle, wszystkie zdawały się maszerować w kierunku wielkiego pałacu, który można było wyraźnie zobaczyć w oddali. Ze swojej pozycji w rydwanie Daniel mógł dostrzec ponad tymi jaskrawo zdobionymi murami proste uliczki i małe domki Merkes, rzemieślniczą i przemysłową część miasta, a następnie, patrząc w dal, miejsce, które miało być domem jego i jego trzech towarzyszy, pałac samego wielkiego króla.

Nawet według współczesnych standardów pałac króla Nabuchodonozora można śmiało określić jako kolosalny. Jak dotąd odkopano tylko około jednej trzeciej jego powierzchni, ale ujawniono wystarczająco dużo, aby pokazać, że budynek, a raczej szereg budynków, miał około ćwierć mili kwadratowej i był otoczony z jednej strony rzeką Eufrat, a z trzech pozostałych stron szerokimi kanałami, tak że był praktycznie fortecą. Mieszkał tu król i jego rodzina, oficerowie jego dworu, wielu kapłanów i mędrców Babilonu, wybitni kapłani wzięci jako zakładnicy w podobny sposób jak Daniel i jego towarzysze, a także zastępy sług, strażników i żołnierzy, pragnących w skrajnym posłuszeństwie spełnić życzenia tego wielkiego króla, który szybko stał się panem świata.

Rydwany przejechał z dudnieniem przez most nad kanałem Libilhigalla, pokonał sto metrów, skręcił w lewo i wjechał przez wzniosły podwójny łuk na wschodni dziedziniec pałacu. Konie zatrzymały się, a grupa żołnierzy szybkim krokiem podeszła do podróżnych. W ten sposób czterej hebrajscy jeńcy dotarli do końca swojej podróży.

Zamiarem króla było, aby Daniel, Chananiasz, Miszael i Azariasz otrzymali trzyletnie szkolenie w zakresie zwyczajów i nauki Babilończyków, a następnie zostali osobistymi pomocnikami na jego dworze. Nie byli oni jedynymi, którzy zostali tak potraktowani. Nabuchodonozor zabierał chłopców z innych podbitych krajów w podobnym celu i na tym polegała pierwsza próba wiary, która miała spotkać czterech Hebrajczyków. Codziennie byli wrzucani w towarzystwo młodzieży w ich wieku, ale wychowanej w innym i bałwochwalczym otoczeniu, więc ich wrażliwe młode umysły mogły bardzo łatwo zostać odciągnięte od wiary i kodeksu postępowania, którego się nauczyli. Mogły łatwo zostać skażone standardami i poglądami pogan, a tym samym w znacznym stopniu

przestać nadawać się do życia użytecznego dla Boga, które w innych warunkach byłoby ich udziałem.

Dobrze świadczy o nieznanym nauczycielach, którzy nauczali tych czterech chłopców w ich wczesnych latach w Judzie, to, że nie wykazali oni najmniejszego śladu wpływu otoczenia. To był rozkaz króla, aby podawano im obfite potrawy i wina zwyczajowo używane na dworze; niewątpliwie obejmowało to wszelkiego rodzaju wyrafinowanie i luksusy, którymi zwykle cieszyli się ci, których obdarzono królewskimi łaskami. „Ale Daniel postanowił w swoim sercu, że nie splami się potrawami króla ani winem, które król pił” (Dan. 1:8). Złożył więc prośbę w imieniu swoich trzech towarzyszy i siebie samego, aby pozwolono im odmówić tych bogatych przysmaków i poprzestać na zwykłym jedzeniu. Jarzyny i woda są określone w wersecie 12, ale można to bardzo rozsądnie rozszerzyć na wszelkiego rodzaju wegetariańskie potrawy i napoje bezalkoholowe. Wydaje się, że główną myślą Daniela był fakt, że spożywanie pokarmów i napojów ze stołu króla może wiązać się z jedzeniem i piciem tego, co zostało ofiarowane bożkom, użyte podczas libacji lub w jakiś sposób związane z bałwochwalczymi ceremoniami, a Daniel był zdecydowany nie mieć nic wspólnego z takimi rzeczami.

Urzędnik, któremu powierzono opiekę nad czterema chłopcami, nie był, rzecz jasna, zbyt skory do wyrażenia zgody na tę prośbę. Gdyby sprawa wyszła na jaw, a chłopcy ucierpieliby na zdrowiu w wyniku tej raczej spartańskiej diety, którą sami wybrali, jego własna głowa byłaby zagrożona. Na dworze króla Nabuchodonozora królewska sprawiedliwość była wymierzana w sposób arbitralny i natychmiastowy. Daniel wykazał się znacznym taktem, proponując dziesięciodniowy test, pod warunkiem, że pod koniec tego czasu podporządkuje się osądowi przełożonego eunuchów. Umowa została zawarta, a pod koniec dziesięciu dni czterej Hebrajczycy byli wyraźnie zdrowsi i wyglądali lepiej niż ich towarzysze, którzy i tak prawdopodobnie w pełni i niezbyt mądrze korzystali z królewskich łask tak swobodnie przyznawanych, z oczywistym rezultatem – tak że nie zgłoszono dalszych zastrzeżeń co do ich preferencji w kwestii żywności.

Było to pierwsze opowiedzenie się za zasadami i pierwsze zwycięstwo. Mogłoby się wydawać, że obraca się ono wokół stosunkowo błażej sprawy i z pewnego punktu widzenia tak było. Był to jednak punkt wyjścia, z którego miały wyniknąć znacznie większe rzeczy. Chłopcy, którzy byli posłuszni swojemu rozumowi, nie obawiając się gniewu króla w tak błażej sprawie, jak codzienne jedzenie, byli wystarczająco dojrzały, aby wytrzymać bardziej żywotny atak na ich wiarę, do tego stopnia, że bez strachu stawili czoła temu, co wydawało się perspektywą pewnej śmierci w piecu ognistym.



Rozpoczęła się więc ich edukacja w nauce i języku Chaldecyzyków (rozdz. 1:4), która miała trwać trzy lata. To, czym była ta nauka, zostało nam ujawnione w ostatnich dniach przez mnóstwo zapisanych glinianych tabliczek, traktujących o prawie każdym możliwym temacie, które są obecnie w posiadaniu uczonych i są pokazywane przez światowe muzea. Termin „Chaldejczycy” w każdej księdze Biblii z wyjątkiem Daniela odnosi się w ogólnym sensie do ludzi zamieszkujących Babilonię, ale w Księdze Daniela jest używany do określenia pewnej klasy ludzi w narodzie. Ludzi, którzy tworzyli rodzaj pozornie religijnego społeczeństwa, które zachowało starożytną wiedzę i tradycje z przeszłości. Kapłani, historycy, archeolodzy – bo nawet w Babilonie byli archeolodzy, zagłębiający się w relikty cywilizacji o wiele starszych niż ich własna, tak jak obecna – wszyscy byli członkami tej kasty Chaldecyzyków. Zajmowali oni najwyższe stanowiska w państwie i posiadali ogromną władzę. Posiadanie przez kapłanów narodowych rejestrów, rozciągających się na wiele tysięcy lat, umożliwiło im zbudowanie skomplikowanego systemu omenów i wróżb, za pomocą których twierdzili, że są w stanie przewidzieć przyszłe wydarzenia. Sztuka astrologii odgrywała dużą rolę w ich praktykach, a ich wiedza na temat samej astronomii była znaczna. Wieża Babel była używana jako obserwatorium przez tysiące lat. Kiedy Aleksander Wielki zdobył Babilon w 324 r. p.n.e., uczony Kallistenes, który był z nim, znalazł w bibliotece wieży zapisy obserwacji astronomicznych sięgające 2200 r. p.n.e. Przez wszystkie te stulecia kapłani obserwowali gwiazdy i planety ze szczytu wysokiej na sześćset stóp wieży i zapisywali wszystko, co widzieli.

Byli to ludzie, pod których nadzorem Daniel i jego towarzysze prowadzili swoje badania. Jednym z wiodących tematów była z pewnością historia, a Daniel został przeniesiony do wczesnych dni imperium, na długo przed tym, jak Abram opuścił Ur Chaldecyjskie. Jest niemal pewne, że zapoznał się z babilońskimi opisami potopu i stworzenia oraz porównał je z dokładniejszymi opisami tych samych wydarzeń w Księdze Rodzaju. Musiał spędzić wiele czasu, ucząc się pięciuset znaków babilońskiego alfabetu i stopniowo stawać się ekspertem w czytaniu literackich skarbów w wielkiej bibliotece świątyni Marduka – bibliotece, która wciąż leży sześćdziesiąt stóp pod piaskiem i jak dotąd oparła się wszelkim wysiłkom archeologów, aby do niej przeniknąć. Fascynująca jest refleksja, że mógł natknąć się na zapisy, które zostały napisane przez jego własnych przodków, gdy żyli na tej ziemi, Abrama, Teracha, Nahora, Seruga, Reu. Więcej niż jeden zapis z ich czasów, choć nie z ich rąk, spoczywa teraz w tym czy innym muzeum na świecie.

Wiele z tych tablic mogło być zrozumianych tylko przez kilku uczonych spośród samych Babilończyków. Mówiony i pisany język Babilonu w czasach Daniela nie

był językiem starożytnego Babilonu. Mówiąc, że Daniel miał nauczyć się „języka” Chaldecyzyków, jest oczywiste, że miał studiować starożytne języki, sumeryjski i akadyjski, którymi posługiwano się za dni Abrama i w starożytnych wiekach poprzedzających dni Abrama, kiedy pierwsi potomkowie trzech synów Noego zaludniali tę ziemię, budowali jej miasta i tworzyli cywilizację, która przetrwała około trzech tysięcy lat. Prawdopodobnie żaden Hebrajczyk od czasów Mojżesza nie był w stanie czytać w tych starożytnych językach, ojczystych językach synów Chama i Sema, a ucząc się ich, Daniel prawdopodobnie znalazł dostęp do pisemnego objawienia czynów odległych przodków swojego narodu, co wpłynęło na jego przyszłe poglądy i najprawdopodobniej zostało przez niego zapisane dla oświecenia późniejszych pokoleń w żydostwie. Wiele z późniejszych żydowskich opowieści z wczesnych dni, które nie pochodzą z historycznych ksiąg Biblii, mogło mieć swoje źródło w badaniach Daniela w Babilonie.

Zainteresowanie Daniela starożytną historią tego kraju, który był miejscem narodzin jego własnej nacji, prawdopodobnie dorównywało temu, jakie przejawiał w stosunku do swej religii. Nie chodzi o to, że Daniel był w najmniejszym stopniu skłonny przewidzieć przykład niektórych współczesnych przywódców chrześcijańskich i ogłosić, że „we wszystkich religiach jest dobro”, a na podstawie tego – niewątpliwie prawdziwego – stwierdzenia przystąpić do uznania fałszywych bogów świata za równych jednemu prawdziwemu Bogu. Daniel wiedział, że bogowie Babilonu byli fikcją, wytworem ludzkich umysłów, ale mimo to musiał zastanowić się nad sposobem, w jaki pierwotnie czysta wiara wyznawana przez Noego i jego synów uległa zepsuciu, przekształcając się w obraz uczyniony „na podobieństwo obrazu zniszczalnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i gadów” (Rzym. 1:23). Dla tych, którzy akceptują biblijną opowieść o potopie, jest całkowicie oczywiste, że bezpośrednio po tym wydarzeniu istniała jasna i dokładna wiedza o Bogu wśród ludzi, a wiara, którą Daniel znalazł po przybyciu do Babilonu, musiała zostać skażona przez wieki w porównaniu do tej niegdyś czystej wiary. Jozue jest autorytetem dla stwierdzenia, że ojcowie Izraela mieszkali w dawnych czasach po drugiej stronie rzeki (tj. za rzeką Eufrat) i służyli innym bogom (Joz. 24:2). Widzimy więc, że nawet w tamtych wczesnych czasach upadek rozszerzył się na linię Abrahama. Wiemy również, że kult „Boga Najwyższego” panował w Kanaanie w tym samym czasie, a dowody na to można znaleźć nie tylko w historii Melchizedeka z 1 Księgi Mojżeszowej 14:18-20, ale także w historii Abimeleka, króla Geraru, między Kanaanem a Egiptem, który również był prawdziwym czcicielem Boga (1 Mojż. 20:1-10) oraz w odkryciach dokonanych w Ras Shamra na wybrzeżu Syrii w 1930 roku, kiedy to znaleziono całą bibliotekę tablic, które świadczyły o tym kulcie.



Tak więc pod koniec trzech lat edukacja tych młodzieńców została zakończona i zostali przyprowadzeni przed króla. Jednak ta edukacja była nie tylko, a nawet nie głównie, w „*naucze i języku Chaldejczyków*”. W ciągu tych samych trzech lat, jak czytamy w rozdziale 1:17 – „*Tym czterem młodzieńcom dał Bóg wiedzę i zrozumienie we wszelkim piśmie oraz mądrość. Ponadto Danielowi dał zrozumienie wszelkich widzeń i snów*”. Jakże żywy obraz maluje nam to proste zdanie: czterech młodych, gorliwych mężczyzn oddających się z całą szczerością przyswajaniu, mocą ducha świętego, mądrości pochodzącej z góry. Nie wiemy, w jaki sposób Bóg nauczał, ale czy można mieć duże wątpliwości, że było to wspólne przebywanie i rozważania czterech młodych serc, zgłębiających święte Pisma, które były dla nich przewodnikiem życia, żarliwie poszukujących oświecenia z góry. Stary Testament, tak jak go znamy, kończył się na Księdze Izajasza. Podczas

swoich przymusowych studiów nad starożytną wiedzą Babilonu znaleźli czas, aby poświęcić się mądrości z wysokości, która jest najszlachetniejszą nauką i najlepszą instrukcją. Teraz, w wieku dwudziestu kilku lat, stali się wyedukowani tak, jak niewielu ludzi kiedykolwiek było wcześniej, aby spędzić życie w użytecznej służbie dla Boga w czasie, gdy potrzeby Boskiego Planu wymagały takiej poświęconej służby w obliczu opozycji i bezwzględnych prześladowań.

Stanęli więc przed królem; a „*we wszystkich sprawach mądrości i rozumu, o które pytał ich król, stwierdzał, że są dziesięciokrotnie bieglejsi od wszystkich magów i astrologów, którzy byli w całym jego królestwie*”.

Albert O. Hudson  
R-  
„Straż”

(A. O. Hudson. Bible Study Monthly. Mar./Apr. 1971, strona 35)